

Lokalnie, czyli światowo

AUTOR: ADAM KAROL DROZDOWSKI

Online’owe „Bramat” i „Łaknienia” były kompletnymi, udanymi wydarzeniami artystycznymi. To największy jak dotąd sukces spośród znanych mi prób przeniesienia charakteru żywej imprezy w przestrzeń wirtualną; bez ognisk, bez tańców, bez rozmów, ale z dającą się odczuć ludzką radością organizatorów i ich przyjaciół.

■ Mam wiele szczęścia, że trafiłem do offu. Pierwszy zeszłoroczny lockdown kultury zaskoczył wszystkich tak, że nie było co zbierać. Ale już jesień wyszkolonych w elastyczności i przywykłych do działania w kryzysie offowców zaskoczyć nie mogła, dzięki czemu miałem przyjemność brać udział w kilku odbywających się mimo wszystko festiwalach, których formuły na bieżąco zostały dostosowane do niepewnych czasów – przede wszystkim w duchu odpowiedzialności za ludzi tworzących środowisko. Kwidzyńskie „Animo” z dużym wyprzedzeniem zaplanowało formę hybrydową, w ramach której na żywo odbywał się tylko jeden pokaz dziennie (a i tak program zmieniał się na bieżąco przez kwarantanny w zaproszonych teatrach), reszta, w tym cała część zagraniczna, została zamówiona z myślą o online. Zamówiona, co oznacza nie tylko przygotowane zawczasu tłumaczenia etc. – w wielu przypadkach powstały nowe, autorskie wypowiedzi wideo, niekiedy tak dobre, że grupy odkrywały w sobie pasję do nowego języka; nie wątpię, że na przykład Hiszpanie z Zero en Conducta będą teraz hurtowo wygrywać festiwale filmowe swoją realizacją dla Kwidzyna. Z kolei krakowski młodzieżowy OFMAT, decydując o nieodwoływaniu imprezy, nie zrezygnował ze swojej formuły konkursowej, ale ograniczył program do kilku pokazów, tak żeby przyjeżdżającym gru-

pom i wykonawcom móc niezależnie od wedyktu wypłacić honoraria. Widownię wypełniali głównie pracownicy festiwalu i artyści z pozostałych teatrów, zawodził niestety live streaming.

W jeszcze innej sytuacji znalazł się goleniowski Teatr Brama – 2020 rok miał być momentem dla grupy o tyle przełomowym, że zaplanowane na jesień festiwale przewidywano już jako inaugurację nowej, od lat zapowiadanej i faktycznie budowanej siedziby. Pożegnanie starego amfiteatru, w którym Brama rozwinęła się do poziomu jednej z najprężniej działających offowych instytucji w kraju, odbyło się na początku września. Kolejne nastę-

flagowe festiwale, „Łaknienia” i „Bramat”, przenosząc je całkowicie do online – ale realizując większość nagrań u siebie, swoim sprzętem, szkoląc umiejętności realizacyjne swojej ekipy, w dotychczasowej siedzibie, zapisując ją niejako w wiecznotrwałej pamięci Internetu (i budowanego na miejscu archiwum). Łącznie powstały w ten sposób zapisy filmowe szesnastu wydarzeń. I, jeśli mnie social media nie mylą, realizowano je niemal non stop, równolegle z publikacjami już ukończonych, święta czy nie święta.

„Łaknienia”, do niedawna określane jako Festiwal Młodości Teatralnej, obecnie dopuszczające też udział dorosłych amatorskich

Jacek Hałas, artysta zajmujący się muzyką tradycyjną, blisko współpracujący z Bramą, zaproponował spacer po pomieszczeniach jej nieukończonej jeszcze nowej siedziby, podczas którego pod hasłem „Pierwsze dźwięki Rampy” „ośpiewywał” przestrzeń teatru.

pujące później obostrzenia i ponowny lockdown spowodowały, że imprezy trzeba było przesunąć, a koniec budowy Rampy Kultura na tyle znacząco się opóźnił, że i tak nie udałooby się ich zrealizować w nowej przestrzeni. Mimo to Brama zorganizowała oba swoje

grup, częstokroć okazywały się czułym sejsmografem nie tylko zmian w myśleniu o teatralnej formie i podejściu do tematów, jakie miały zawładnąć offowymi narracjami, ale przede wszystkim przemian społecznych. I tym razem, mimo że nastąpiła podwójna



Sam Termos, solowy program improwizowany Wojciecha Tremiszewskiego

fot. archiwum Teatru Brama

w gruncie rzeczy zmiana formuły imprezy, dało się ten jej charakter odczuć: program w całości zbudowały spektakle stricte kobiece lub podejmujące okołofeministyczną tematykę. Pisałem o każdym z nich nieco szerzej na stronie Bramy, bo przypadła mi znów zaszczytna rola członka gremium jurorskiego, choć tym razem nie przyznawaliśmy nagród. Brama też postawiła na wsparcie twórców i zakwalifikowane jak do konkursu grupy opłaciła honorariami, zaprosiła do Goleniowa i zrealizowała im dobrej jakości nagrania wideo.

I tak – kielecki Teatr Ecce Homo spektaklem *Być świnią w maju* zamachnął się na poszukiwanie herstorii w skeczach Teatryku Zielona Gęś, zdecydowanie lepiej radząc sobie z formalną groteską niż z faktycznym ich odnalezieniem w absurdeskach Gałczyńskiego. Kilkunastoosobowa dziewczęca grupa z zabrzańskie kolektynu Teatr Nieoetykietkowani herstorie owszem znalazła, opierając się na powieści *Kobieta dość doskonała* Sylwii Kubryńskiej, i opowiedziała je dojrzałe i poruszająco – swój spektakl nazwały... *Bez jaj*. Duet znany jako Teatr Rajstopy zaprezentował najdłuższy w dotychczasowym repertuarze, bo aż dwudziestopięciominutowy *Bardzo brzydki spektakl o miłości* – bardzo piękny i tak umiejętnie odnajdujący poezję w prostocie, jak ich wcześniejsze sceniczne poemaciki. Trójmiejski teatr W Kaczach Butach – grupa dorosłych amatorów prowadzo-

na przez Magdalenę Bochan-Jachimek – wystawił *Starą babę. Tragedię antyczną*, pełnowymiarową tragifarsę wierszem, napisaną specjalnie dla tej grupy przez Szymona Jachimka, czule opisującą kryzysy wieku średniego – z perspektywy porzuconej kobiety, ale rozdającą komediowe razy obu stronom damsko-męskiej batalii. Premierowy monodram Eweliny Zawady *Międzyczas* w reżyserii Moniki Czajkowskiej miał z kolei poważny cel skatalogowania lęków pokolenia milenialsów, ale poległ na przekombinowanym scenariuszu i widocznie zbyt wymagającym jak na możliwości realizacyjne festiwalu scenopisie (sic! – młodzi twórcy robiąc teatr, zaczynają już najwidoczniej myśleć kategoriami języka filmu).

Wobec tej różnorodności i niewątpliwych gatunkowych ciężarów, jakimi charakteryzowały się online'owe „Łaknienia”, trudno traktować je zgodnie ze sloganem tylko jako teatralny aperitif do „Bramatu”. Zwłaszcza że program online'owego „Bramatu” złożony został z kolei z propozycji w większości popularnych, proporcjonalnie więcej było tu widowisk muzycznych niż awangardowego, zaangażowanego teatru. Słuszna to decyzja, biorąc pod uwagę okoliczności. Festiwal odbywał się – licząc łącznie z „Łaknieniami” jako wstępem – przez prawie cały grudzień 2020, dostępny do kolejnych pokazów otwierały się i w świąteczne wieczory, i w sylwestra; sam łapałem się na tym, że chętniej zaglądałem

na youtube'owy kanał Bramy, spodziewając się w pierwszej kolejności po prostu miło spędzonego czasu, niż gdybym miał trafiać tam choćby na próby rozliczeń z mijającym rokiem. Zresztą większość wydarzeń na żywo gromadziła po parę setek oglądających, zaś koncerty, które zostały na kanale w stałym dostępie gromadzą wyświetlenia dalej, dochodząc w porywach pod trzy tysiące widzów.

W obu koncertach *sensu stricto* grał Jarek „Chilek” Chilkievicz, gitarzysta współpracujący z wieloma popularnymi wykonawcami, jak bracia Cugowscy czy Kasia Kowalska. Jeden z nich, *Nie gódźmy się*, to duet ze szczecińskim aktorem Olkiem Różankiem, w którym autorskie kompozycje do zaangażowanej poezji pobrzmiewają estetyką poetyckich słamów; na drugi, w którym obok Chilkiewicza grali Piotr Banach (Hey, Indios Bravos) i wokalistka Kasia „Kafi” Sondej, składała się imponująca składanka polskich hitów. Lider Bramy Daniel Jacewicz tak zapowiadał to wydarzenie w swoich social mediach: „W latach 90., gdy byłem licealistą i miałem długie włosy, panowie na zdjęciu wydawali swoje pierwsze płyty [...]. Zainspirowany, chciałem grać na gitarze i »złizywałem« akordy klatka po klatce z magnetowidu. [...] [Panowie] znali się, ale nigdy nie zagrali razem. Po latach się spotykają [...] giganci polskiego rocka. W Goleniowie na Festiwalu BRAMAT”. I jakkolwiek oczywiście to podszyte wzruszeniem i dumą



fot. archiwum Teatru Brama

5 Kobiet Boga, reż. Katarzyna Hora, Teatr im. Stefana Batorego w Chorzowie

wspomnienie, z całym jego prywatnym tonem, skierowane było do prywatnych znajomych Jacewicza, mam przekonanie, że jest ono ważnym tropem dla prześledzenia, jak Brama myślała tym razem o swojej imprezie.

Ten osobisty wektor w układzie repertuaru daje o sobie znać i przy innych tytułach. Na pewno będą nimi dwa programy słowno-muzyczne, oba wyreżyserowane przez Jacewicza. *Będzie dobrze*, Cohen to przedpandemiczna realizacja ze szczecińskiej Piwnicy przy Krypcie, jak łatwo się domyślić, osnuta wokół piosenek Leonarda Cohena w nietuzinkowych aranżacjach; *Wszystkie głosy w jednym* to z kolei przygotowany specjalnie na „Bramat” seans medytacyjny, oparty na poematach Rumiego w wykonaniu Pawła Niczewskiego i w audiosferze budowanej przez Valentynę Maeser i Evanthis Athanasiadi. O tym, że tegoroczny „Bramat” goleniowski zespół organizował przede wszystkim dla podbudowania własnej tożsamości w przejściowym momencie, świadczą najpełniej dwa wydarzenia muzyczne, będące w moim poczuciu osią festiwalowego programu. Jacek Hałas, artysta zajmujący się muzyką tradycyjną, blisko współpracujący z Bramą, zaproponował spacer po pomieszczeniach jej nieukończonych jeszcze nowej siedziby, podczas którego pod hasłem „Pierwsze dźwięki Rampy” „ośpiewywał” przestrzeń teatru. Finałem festiwalu był zaś koncert Kapeli Teatru Brama, *Dźwięki odnalezione*, w ramach

którego młodzi muzycy na podstawie znalezionych na rodzinnym strychu nut rekonstruowali repertuar Kapeli Bolechowskiej, działającej w świeżo zasiedlonym Zachodniopomorskiem tuż po wojnie.

Mocno podkreślana – paradoksalnie właśnie przy nieograniczonym geograficznie zasięgu – lokalność cyfrowego „Bramatu” (i w jakiejś mierze *tour de force* Bramowej wszechstronności i samowystarczalności) dialogowała z programem stricte teatralnym, zbudowanym pracami przyjaciół Teatru Brama z całej Polski. Festiwal otwierał Teatr Wojtka Kowalskiego z Częstochowy spektaklem *Uwolnić słowa: MIŁOŚĆ*, gdzie na podstawie prozy Janusza Rudnickiego, w lubianej przez Kowalskiego estetyce literackiego kabaretu, rewidowane są niektóre, a powielane inne stereotypy dotyczące owego najwyższego z uczuć. Ze Śląska przyjechał zespół Teatru im. Stefana Batorego z *5 Kobietami Boga*, zaangażowanym przedstawieniem o tragicznych losach kobiet, niemieszczących się na przestrzeni wieków w ramach patriarchalnych oczekiwań. Dziewczyny wygrały poprzednią edycję „Łaknień”; przywieziony na „Bramat” tytuł to ewidentny krok ku nowym dla nich rozwiązaniom. Wreszcie z Poznania przyjechał spektakl Teatru Ósmego Dnia *I rozstawili namiot wśród nas*, w którym Marcin Kęszycki i Adam Borowski przy drapieżnym akompaniamencie duetu Kopyt/Kowalski snują

nieco weterańską, ale wciąż głęboko czującą opowieść o ludziach żyjących w poprzek społecznych norm.

Nurt „zaangażowany” festiwalu „Bramat” zasiliłby pewnie pokaz poznańskiej grupy Circus Ferus, ale przeszkodził jej w udziale COVID-19 – na jej miejscu pojawił się Wojciech Tremiszewski z solowym programem improwizowanym *Sam Termos*. Impro, jak to impro, wymaga żywego udziału publiczności – nie mogąc się na nim pewnie oprzeć, Tremiszewski porwał się na rozbudowaną, wielowątkową i oczywiście komediową fabułę, którą zręcznie uciągnął, choć dla mnie najciekawsze były momenty, w których mimowolnie ujawniał warsztat, rekonstruując na wizji zerwane wątki. Lepiej na online’owym kontakcie z widzami wyszedł Szymon Jachimek, który przyjechał do Goleniowa z na poły improwizowanym recitalem *Z dala od tonacji*; sporo było prawdy w tym tytule, ale gamoniowata sceniczna postać Jachimka świetnie sprawdza się w zestawieniu z jego błyskotliwymi kabaretowymi tekstami. A że niemal wszyscy wymienieni wyżej artyści od lat trwają w przyjaźni z Bramą i nie raz stawali na scenie dawnego amfiteatru, znać było – nawet na nagraniach – ich swobodę, czy wręcz frajdę z występu. Frajdę zresztą obustronną, bo tam, gdzie pozwalała na to konwencja, w nagraniach zapisały się też jako dźwięk z offu żywiołowe reakcje realizujących je Bramowych wolontariuszy.

I myślę dziś, że to największy jak dotąd sukces spośród znanych mi prób przeniesienia charakteru żywej imprezy w przestrzeń wirtualną; bez ognisk, bez tańców, bez rozmów, ale z dającą się odczuć ludzką radością organizatorów i ich przyjaciół. Razem ze spojrzeniem w głąb siebie, w aktualny moment Teatru Brama – i z animacją wymarzonego spotkania – online’owe „Bramat” i „Łaknienia” były kompletnymi, udanymi wydarzeniami artystycznymi. I nie kłamie Brama, kiedy przedstawia się na swojej stronie jako „międzykulturowy teatr niezależny działający lokalnie, w Polsce i na świecie”. Okazuje się, że to nie musi być oksymoron. ■

„Łaknienia”. Teatralny Aperitif do „Bramatu”

Goleniów, 11–16 grudnia 2020

Cyfrowe Spotkania Teatralne „Bramat”
Goleniów, 17–31 grudnia 2020